

1. Upadek Lucyfera

Lucyfer przed zbuntowaniem się był wielkim i wspaniałym aniołem, bliskim Synowi Bożemu, pełnym godności i majestatu. Oblicze jego, podobnie jak innych aniołów, było łagodne i wyrażało radość. Czoło, wysokie i otwarte, wskazywało na głęboki umysł. Kształty miał doskonałe, ruchy szlachetne i majestatyczne. Osobliwa światłość promieniowała z całej postaci silniej i piękniej aniżeli z postaci innych aniołów. Jednak Chrystus, umiłowany Syn Boży, był zacniejszy od wszystkich hufców anielskich. Stanowił jedność z Ojcem zanim stworzeni zostali aniołowie. Lucyfer zazdrościł Jezusowi. Stopniowo przywłaszczał sobie stanowisko, jakie należało się wyłącznie Chrystusowi.

Stwórca zebrał niebieskie zastępy, aby w obecności wszystkich aniołów jeszcze raz ogłosić godność Swego Syna. Syn usiadł na stolicy z Ojcem, a wokół nich zgromadziły się zastępy świętych aniołów. Ojciec oznajmił, że Jego Syn jest Mu równy. Gdziekolwiek znajdzie się Syn, Jego obecność będzie równoczesna z obecnością Ojca. Słów Syna należy słuchać z takim samym posłuszeństwem, jak słów Ojca. Nadał On Swemu Synowi władzę dowodzenia wojskiem niebieskim. Wraz z Nim miał Syn przede wszystkim współdziałać w zamierzonym stworzeniu ziemi i wszelkiej żywej rzeczy, jaka miała na niej powstać. Syn miał wykonywać wolę i zamiary Ojca, Sam z siebie nic nie mógł uczynić. Wola Ojca miała być wypełniona w Synu.

Lucyfer był zazdrosny o stanowisko Jezusa Chrystusa. Gdy wszyscy aniołowie skłonili się przed Chrystusem uznając Jego zwierzchność, Jego wysoki autorytet i jego prawomocne rządy, on też skłonił się wraz z nimi, lecz w sercu miał złość i nienawiść. Ojciec i Syn odbyli specjalną naradę na temat planów, z którymi Lucyfer nie był zaznajomiony. Nie rozumiał ich, nie był też dopuszczony do poznania zamiarów Bożych. Chrystus był Panem niebios, Jego władza i autorytet miały być uznane na równi z władzą i autorytetem samego Boga. Lucyfer uważał się za wybrańca spośród aniołów niebieskich. Był wyróżniony, lecz wyróżnienie to nie wywołało w nim wdzięczności ani uwielbienia dla Stwórcy — dążył do zrównania się z Bogiem. Chłubił się swoją wspaniałością i wiedział, że aniołowie szanują go. Miał do wykonania specjalne zadanie. Znajdował się blisko wszechmocnego Stwórcy, a bezustanne promienie światłości otaczającej wiecznego Boga oświecały go w szczególny sposób. Rozmyślał nad tym, z jaką gorliwością aniołowie wykonują jego rozkazy. Czyż szaty jego nie były lśniące i wspaniałe? Dlaczego Chrystus ma być bardziej czczony?

Opuścił bezpośrednią bliskość Ojca, pełen niezadowolenia i zazdrości o Chrystusa. Ukrywając właściwe zamiary, zwołał zastępy aniołów i przedstawił im swoją sprawę. Uważając się za pokrzywdzonego opowiedział im, że Bóg nadał

Chrystusowi pierwszeństwo, pomijając jego osobę. Powiedział, że odtąd skończyła się złota wolność, z jakiej korzystali aniołowie. Czyż nie postanowiono nad nimi Władcy, któremu odtąd muszą oddawać niewolniczą cześć? Podkreślił, że zwołał ich po to, aby zapewnić, że już dłużej nie pozwoli zaborcy korzystać ze swych praw, że już nigdy nie pokłoni się Chrystusowi, że sam weźmie sobie tę cześć, jaka powinna była jemu być przyznana i będzie wodzem wszystkich, którzy zgodzą się pójść za nim i słuchać jego rozkazów.

Wśród aniołów powstał spór. Lucyfer i jego zwolennicy usiłowali zreformować rządy Boże. Byli niezadowoleni i czuli się nieszczęśliwi, że nie mogli zgłębić niezbadanej Boskiej mądrości ani pojąć zamiarów ukrytych w wywyższeniu Syna i udzieleniu Mu tak nieograniczonej władzy i takich przywilejów. Zbuntowała się więc część aniołów przeciwko autorytetowi Syna.

Aniołowie, którzy byli wierni i lojalni, starali się pojednać potężnego, zbuntowanego anioła z wolą Stwórcy. Wyjaśniali przeniesienie zaszczytów na Chrystusa i niezbitymi dowodami starali się przekonać Lucyfera, że nic nie stracił na godności od czasu, gdy Ojciec oznajmił, jakie zaszczyty przelał na Swego Syna. Wyraźnie tłumaczyli, że Chrystus jest Synem Bożym, który istniał wraz z Ojcem zanim aniołowie zostali stworzeni, że zawsze stał po prawicy Ojca i nigdy nie kwestionowano Jego łagodnego i pełnego miłości autorytetu, że nie wydawał nigdy innych rozkazów oprócz tych, których wykonanie sprawiało radość zastępom niebieskim. Podkreślił, że Chrystus od Ojca otrzymał szczególne zaszczyty w obecności aniołów, co w niczym nie umniejsza tej czci, jaką dotąd posiadał Lucyfer. Aniołowie płakali, starając się usilnie nakłonić Lucyfera, by zaniechał swych niecnych zamiarów i poddał się Stwórcy, gdyż wszystko odbywało się dotychczas w spokoju i zgodzie, po cóż więc ta niezgoda i ten buntowniczy sprzeciw?

Lucyfer nie chciał słuchać. Odwrócił się od lojalnych i wiernych aniołów, nazywając ich niewolnikami. Wierni aniołowie dziwili się widząc, iż udaje się Lucyferowi plan wywołania buntu. Obiecał on nowe i lepsze niż dotychczas rządy zapewniając wszystkim całkowitą wolność. Wielu z nich zgodziło się na przyjęcie Lucyfera jako głównego wodza. Skoro więc ujrzał, że jego poczynania znajdują posłuch, schlebiał sobie, że uda mu się przeciągnąć wszystkich aniołów na swoją stronę, że dorówna samemu Bogu, a jego władczy głos, gdy będzie rozkazywał całemu wojsku niebieskiemu, chętnie będzie słuchany. Wierni aniołowie ponownie przestrzegali go wskazując, jakie następstwa pociągnie jego upór, że Ten, kto stworzył aniołów, może swoją mocą zniszczyć wszelki inny autorytet i w jakiś niezwykły sposób upokorzyć śmiałość i niezwykły bunt. To nie do pomyślenia, aby anioł mógł sprzeciwić się prawu Bożemu, tak świętemu jak sam Bóg. Ostrzegano zbuntowanych, aby nie słuchali zwodniczych namów Lucyfera, radząc mu oraz wszystkim przez niego zbuntowanym, aby udali się do Boga i wyznali zło tkwiące już w samym dopuszczeniu myśli kwestionowania autorytetu Bożego.

Wielu zwolenników Lucyfera skłonnych było usłuchać rady wiernych Bogu aniołów, odpokutować niezadowolenie i uzyskać z powrotem zaufanie Ojca i Syna. Ale

potężny buntownik oznajmił, iż znajomy jest mu zakon Boży i wie, że gdyby teraz poddał się niewolniczemu posłuszeństwu zostanie pozbawiony swej godności i nigdy już nie będzie mu powierzono żadne wzniosłe zadanie. Powiedział, że on sam, jak i oni zaszli już zbyt daleko, aby można było się cofnąć, i że odważnie poniesie następstwa swego postępowania. Nigdy się nie ugnie, nie będzie oddawać niewolniczej czci Synowi Bożemu. Twierdził, że Bóg takiego postępowania nigdy nie przebaczy, muszą więc zabezpieczyć swą wolność i siłą zdobyć stanowisko i pozycję, jakich nie dano im dobrowolnie. W ten sposób Lucyfer, „Nosiciel światła”, współuczestnik chwały Bożej, stojący pośród tych, co otaczali stolicę Bożą, przez swoje przestępstwo stał się szatanem — „przeciwnikiem”.

Wierni aniołowie przystąpili do Syna Bożego, by oznajmić Mu, co wśród nich zaszło. Zastali Ojca naradzającego się ze Swym umiłowanym Synem, by dla dobra wiernych aniołów przeszkodzić szatanowi raz na zawsze w przywłaszczaniu autorytetu. Bóg mógł natychmiast wypędzić arcywodziciela z nieba, lecz nie to było Jego zamiarem. Chciał dać buntownikowi równe szanse zmierzenia swej siły i mocy z mocą i siłą Swojego Syna oraz wiernych Mu aniołów. W tej walce każdy anioł obierze stanowisko odpowiednie dla siebie, co stanie się jawne wszystkim. Nie było rzeczą bezpieczną, aby ktokolwiek z tych, którzy w buncie połączyli się z szatanem, pozostawał nadal w niebie, gdyż bunt przeciwko niezmiennemu zakonowi Bożemu jest nieuleczalny. Gdyby Bóg użył Swej mocy i ukarał wodza buntu, przychylni mu aniołowie nie ujawniliby się; wybrał więc inną drogę, chcąc wyraźnie okazać całemu wojsku niebiańskiemu Swoją sprawiedliwość i sąd.

WOJNA W NIEBIE

Bunt przeciwko rządowi Bożym był wielkim przestępstwem. Poruszyło się całe niebo. Nad uszykowanymi w oddziały aniołami dowództwo przejął archanioł. Szatan walczył przeciwko zakonowi Bożemu; pycha kazała mu wywyższyć samego siebie i nie pozwoliła poddać się władzy Syna Bożego, Pana niebios.

Wszystko wojsko niebieskie wezwano do stawienia się przed Ojcem, aby rozstrzygnąć każdy poszczególny przypadek. Szatan bezwstydnie wyjawiał swe niezadowolenie z tego, że Chrystus otrzymał pierwszeństwo. Stał dumnie wyprostowany i domagał się, aby go zrównać z Bogiem i dopuścić do narad z Ojcem, by zapoznał się z Jego zamiarami.

Bóg oświadczył szatanowi, że wyłącznie Synowi objawi swoje tajne plany, a rodzinę niebiańską wezwał wraz z szatanem po to, aby bez zastrzeżeń okazali Mu należne posłuszeństwo; oświadczył również, że on (szatan) okazał się niegodnym miejsca w niebie. Szatan triumfująco wskazał na swych zwolenników stanowiących prawie połowę wszystkich aniołów i zawołał: „Ci są ze mną! Czy zechcesz i tych wypędzić i uczynić spustoszenie w niebie?” Następnie oświadczył, że sprzeciwi się autorytetowi Chrystusa i bronić będzie miejsca w niebie siłą swej potęgi — siłą przeciwstawi sile.

Aniołowie Boży płakali, słysząc słowa szatana i jego zuchwałe przechwalanie się, a Bóg orzekł, że buntownicy nie mogą dłużej pozostać w niebie. Chwała i szczęśliwość aniołów są uwarunkowane posłuszeństwem względem zakonu Bożego, którym miały rządzić się istoty rozumne wyższego rzędu i nie przewidziano żadnego środka zbawiennego dla tych, którzy ośmieliliby się przestąpić prawo. Zbuntowany szatan rozzuchwalił się i wyraził pogardę dla zakonu Stwórcy, którego nienawidził. Twierdził, że aniołowie nie potrzebują żadnego prawa. Należy im pozostawić swobodę postępowania według własnej woli, dowodził, że zakon jest ograniczeniem wolności i że obalenie zakonu jest głównym celem jego obecnych poczynań.

Według zdania Lucyfera położenie aniołów wymagało poprawy. Inaczej jednak myślał Bóg, który ustanowił to prawo i wywyższył je na równi z Sobą. Szczęście zastępów anielskich zależne było od doskonałego posłuszeństwa względem zakonu. Każdy miał przydzielone sobie szczególne dzieło. Dopóki szatan nie rozpoczął buntu, panował w niebie doskonały porządek i zgodne działanie. Teraz wybuchła wojna w niebie. Syn Boży, Księżę niebios i Jego wierni aniołowie wzięli udział w walce z arcybuntownikiem i tymi, którzy z nim się połączyli.

Syn Boży i Jego wierni aniołowie zwyciężyli. Szatan i jego zwolennicy zostali wygnani z nieba. Wszystkie zastępy niebieskie uznały sprawiedliwość Bożą i złożyły Jej hołd. W niebie nie pozostał nawet ślad buntu. Zapanowały jak dawniej pokój i zgoda... Aniołowie opłakiwali los tych, którzy niegdyś byli ich towarzyszami w szczęściu i radości. Dotkliwie odczuwano w niebie ich brak.

Ojciec omawiał z Synem sprawę natychmiastowego wykonania planu stworzenia człowieka, który by zamieszkał ziemię. Zamierzał wystawić człowieka na próbę, aby doświadczyć jego wierności, zanim zostanie na zawsze zabezpieczony przed złem. Jeżeli wytrzyma próbę — na jaką Bóg zamierzał go wystawić — dorówna aniołom.

* * *

opracowanie tekstu © 2001 A. Martyniuk-Gillner, M. Piłat